



Myślborz – Pierwszy dom zakonny i Dom Macierzysty Siostr „Faustynek”

ks. Lucjan
Kamiński
SDB

W nowej, powojennej rzeczywistości jaka zaistniała po skończonej II-giej wojnie światowej, siostry musiały opuścić Wilno. Ks. M. Sopoćko jako duchowy opiekun i założyciel tej nowej rodziny zakonnej, wyjeżdżającym siostrami z Wilna w dniu 26 sierpnia 1946r. wręczył łaciński tekst zakonnych konstytucji jako prawny dokument i podstawa do zatwierdzenia tegoż zgromadzenia zakonnej. Konstytucje te siostry miały przedstawić biskupowi i władzom kościelnym diecezji w której będą miały sposobność otworzyć swój klasztor.

Dzięki życzliwości ks. bpa E. Nowickiego, ówczesnego administratora apostołskiego diecezji gorzowskiej, siostra Faustyna Osińska i siostra B. Naborowska, które przybyły z Wilna w dniu 25 sierpnia 1947r., zakwaterowały się w Myślborzu dając początek życia wspólnotowego. Data przybycia siostr zbiegła się Opatrznościowo z datą urodzin Św. Faustyny Kowalskiej co odczytano jako szczególny znak z nieba. W dzienniczku S. Faustyny Kowalskiej pod nr 563 czytamy; „Widziałam nieduży kościół a przy nim to zgromadzenie”.

Pod datą 21 stycznia 1937r. Siostra Faustyna zanotowała; „Dziś dał mi Pan poznać klasztor... widziałam w nim wielkiego ducha, ale wszystko było ubogie i skromne. Ocho, do Jezusa, dajesz mi duchowo obcować z tymi duszami, a może stopa moja tam nie stanie...” (Dz.982). W czerwcu tegoż samego roku siostra Faustyna zapisała w dzienniczku: „Dziś widziałam klasztor tego nowego zgromadzenia. Obszerne i wielkie pomieszczenia, zwiedzałam każdą rzecz po kolei, widziałam, że wszędzie Opatrzność Boża dostarczyła tego, co było potrzeba. Osoby w tym klasztorze żyjące, chodziły w sukniach świeckich narazie lecz duch panował zakonny w całej pełni” (Dz.1154).

W dniu 16 sierpnia 1992r. w kaplicy zakonnej przy kościele parafialnym Św. Krzyża w Myślborzu, miała miejsce niecodzienna uroczystość, której przewodniczył abp. M. Przygucki, ordynariusz szczecińsko-kamiński. Na program uroczystości m. in. złożyło się; - poświęcenie nowej kaplicy zakonnej, - uroczyste wprowadzenie relikwii Św. Faustyny Kowalskiej, - Msza św i ceremonia złożenia ślubów zakonnych.

Podczas powitania arcybiskupa, abpa M. Przyguckiego i obecnych na uroczystościach, Matka Generalna Zgromadzenia Siostr Faustynek, Józefa Misarko m. in. powiedziała; „Serdecznie witamy w miejscu, który sam Pan Jezus wybrał Siostrze Faustynie, której posłannictwo zgromadzenie stara się realizować”. Jezus Miłosierny Siostrze Faustynie powiedział: „Rozkoszaj się z tobą, z wielkim pragnieniem czekam i tęsknię do tej chwili, w której sakramentalnie zamieszkałam w twoim klasztorze” (Dz 570).

Może to przypadek a może nie przypadek?! Relikwia Św. Faustyny Kowalskiej, którą uroczystość wprowadzono do kaplicy w dniu 16 sierpnia 1992r to fragment kości stopy Św. Faustyny. Tak więc w pewnym sensie ziściło się pragnienie siostry Faustyny, która chciała ale była świadoma „że jej stopa nie stanie w tym klasztorze”. Jezus Miłosierny sprawił, że Jej stopa w postaci kości z nogi, uroczystość jako relikwia, została wprowadzona do kaplicy zakonnej.

W swoim czasie ks. M. Sopoćko odwiedził wspólnotę zakonną siostr Faustynek w Myślborzu i był zdumiony tym, że wszystko zgadzało się z widzeniami siostry F. Kowalskiej i to we wszystkich detalach.

Siostry które dały początek życia wspólnocie zakonnej w Myślborzu, zgodnie z myślą prawa kościelnego i zarządzeniem

ks. Lucjan Kamiński do str. 28

Wiadomości Polonijne

Lustracja spóźniona o 18 lat

Dr. Leszek Skonka

Przeciwnicy lustracji twierdzą, że obecnie po 18 latach rządów III RP i IV RP proces ten jest już nieuzasadniony, niesłuszny, niesprawiedliwy i przedawniony. Uważają, że akta obciążające nadgorliwych współpracowników reżimu, agentów tajnej policji politycznej, należałoby zniszczyć i nie wracać do przeszłości, ale patrzeć w przyszłość. Wbrew pozorom jest to postawa nieuczciwa, obłudna, wręcz haniebna. Sankcjonuje bowiem i akceptuje zaistniałe zło, niesprawiedliwość, krzywdy, a solidaryzuje się z winowajcami, jednoznacznie opowiada się przeciw pokrzywdzonym, ma do nich pretensje, że domagają się jakiegoś zadośćuczynienia, choćby w formie satysfakcji moralnej; zamiast zachowania spokoju i zgody społecznej. Niechętni lustracji są przeważnie ci, którzy mają powody by opowiadać się przeciw sprawiedliwej, obiektywnej ocenie przeszłości, ukazywaniu społeczeństwu niegodnego zachowywania się niektórych osób w tamtym okresie, ukazywaniu krzywd i szkód uczynionych przez nich innym. A więc przeciwni są ukazaniu dwóch postaw: zachowywania godnego, uczciwego, obywatelskiego i karierowiczowskiego, koniunkturalnego, ustawiania się wygodnie, bezpiecznie po stronie rządzących. Pierwsi, w wyniku swojej pozytywnej, obywatelskiej postawy byli dyskryminowani i represjonowani, drudzy przeciwnie, za okazywany serwilizm, współpracę lub indyferentyzm polityczny i obywatelski - nagradzani i uprzywilejowywani. Znamienne, że przeciwnicy lustracji uważają, że w jej wyniku można skrzywdzić lustrowanych, ale jednocześnie są obojętni wobec już skrzywdzonych. PiS, który w swoim szyldzie ma hasło „prawo i sprawiedliwość” dąży do realizowania praktycznie tych haseł. Nie wiadomo czy mu się uda, tych zdąży. Przeciwnikom lustracji, którzy twierdzą, że jest już późno na przeprowadzenie rzetelnego, uczciwego procesu rozliczeń, przywódcy i działacze PiS odpowiadają rzeczowo: że rzeczywiście jest późno, ale to nie jest wina PiS, i lepiej późno, niż wcale. I ripostują swoim adwersarzom pytaniem: dlaczego nie zaczęto tego procesu 18 lat wcześniej? Co stało na przeszkodzie by go wówczas przeprowadzić? Kto był przeciwny? Konkretnie jacy ludzie. Na takie dictum, przeciwnicy lustracji milkną, bo nie mają żadnych, absolutnie żadnych rzeczowych argumentów usprawiedliwiających. Po 1989, w wyniku porozumień przy „okrągłym stole” władzę w kraju przejęli ludzie spod szyldu „Solidarności”: stanowiska premiera, prezydenta, większość miejsc w sejmie, niemal wszystkie w senacie, w samorządach lokalnych, w administracji państwowej i samorządowej wszystkich szczebli. Miała też bardzo szerokie poparcie społeczne, dostęp do mediów, wsparcie Kościoła, Watykanu, międzynarodowej opinii politycznej na Zachodzie... Istniał dobry, sprzyjający klimat dla rozwiązania tego bolesnego i trudnego problemu. Mogła więc skutecznie przeprowadzić przeprowadzić lustrację.

Zasadne jest więc pytanie: dlaczego 18 lat temu nie rozpoczęto jej? Kto był zainteresowany, by proces ten wówczas zahamować i dopiero po 18 latach go podjąć? To pytanie postawić trzeba wszystkim ówczesnym działaczom „Solidarności” i ludziom bezkrytycznie i bezmyślnie przez lata popierającym ten obóz. Przede wszystkim pytanie to powinno być postawione konkretnym osobom i żądanie od nich rzeczowych odpowiedzi: od premiera Tadeusza Mazowieckiego, Lecha Wałęsy, Bronisława Geremka, Władysława Frasyniuka, ówczesnych posłów i senatorów, przywódców Solidarności i partii politycznych, wyższych urzędników państwowych, samorządowych, dziennikarzy, publicystów i innych wpływowych osób.

Dr. Skonka Lustracja do str. 27

Program Repolonizacji czyli przywrócenia polskiej państwowości i debolszewizacji (Podstawowe założenia)

Jerzy Tatol

1. Charakterystyka stanu istniejącego.

Już ponad 10 lat trwa w Polsce „pierestrojka” zwana propagandowo „transformacją ustrojową” i chyba coraz większa część polskiej społeczności zaczyna się orientować, że cała ta „transformacja” niewiele ma wspólnego z polską racją stanu, że rację mieli uparci przeciwnicy „okrągłego stołu” oraz jak wielką naiwnością było dawanie wiary sugestiom, że złośliwcy rządzący PRL-em staną się „porządnymi ludźmi” pod szyldem RP. To, że Polska jest w stanie zagrożenia bytu Państwa i Narodu nie trzeba już chyba nikomu udowadniać. Mogą tego nie dostrzegać tylko „super naiwniaki” albo osobniki świadomie zaangażowane w procesy destrukcyjne. Nie będę tu jednak przedstawiał swojej wiedzy na temat skali tych procesów destrukcyjnych. To jest wystarczająco szeroko opisane w moim Antylibertyńskim Raporcie o Stanie Państwa, który z wielkimi oporami (nawet ze strony tzw. Ugrupowań „prawicowo-chrześcijańskich”) staram się rozpowszechniać od 1998 r. Ograniczę się tylko do najdalej idących stwierdzeń:

Po pierwsze:

Należy chyba uznać, że Polską rządzą ludzie którzy wręcz nienawidzą Polski i Polaków!

Po drugie:

Elity rządzące i wielomilionowa rzesza Polaków to dwa zupełnie odrębne światy. Dlatego też można chyba postawić tezę, że...na obszarze geograficznym tradycyjnie zwanym Polską istnieje niejako dwa odrębne organizmy państwowe: „państwo rządzących” i „państwo rządzonych”!

To pierwsze, to państwo „legalnego bezprawia”, państwo spadkobierców PRL-u, którzy nawet bezczelnie byli zdolni przywłaszczyć sobie nazwę i godła RZECZYPOSPOLITEJ! Jest to „państwo elit bez narodu” o populacji kilkudziesięciu tysięcy osobników.

To drugie, to „państwo marzeń” wielu pokoleń Polaków, które jeszcze nie nastąpiło! To kilkudziesięcimilionowy Naród Polski, którego elity albo są sterroryzowane albo zostały zmuszone do emigracji zarobkowej!

Przyjęcie powyższej tezy znakomicie ułatwia zrozumienie tzw. skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce jak również pozwala na bezdyskusyjne stwierdzenie, że:

- używanie nazwy III-iej RP w stosunku do obecnego stanu rzeczy jest daleko idącym nadużyciem,

- tylko **przywrócenie polskiej państwowości** jest drogą spełniającą wymogi polskiej racji stanu!

W świetle powyższych stwierdzeń głoszenie haseł o odzyskaniu wolności i suwerenności należy uznać jako okrutną kpinę z Polski i Polaków! Należy również uznać, że Polska jest nadal pod okupacją sił wrogich naszemu Narodowi i bez zrzucenia tego jarzma problemy polskie są **nie do rozwiązania!** Nawet niezbyt uważny obserwator łatwo chyba dziś dostrzeże, że mafia bolszewicka rządząca Polską wprowadziła w miejsce terroru politycznego niewyobrażalny wprost terror ekonomiczny a zdrajcy i złośliwcy różnej maści są pod mocną ochroną „państwa legalnego bezprawia”.

Czy sytuacja jest beznadziejna? Sądzę, że nie! Trzeba tylko przestać „naciągać fakty do swoich pobożnych życzeń” i wyciągnąć wnioski z brutalnej rzeczywistości. Trzeba uznać ostatnie 60 lat historii Polski jako okres obcej okupacji, odrzucić skutki antypolskich „rządów” i restytuować Polskie Państwo w ścisłym nawiązaniu do systemu prawnego II-iej RP obowiązującego wszystkich Polaków do końca II-iej Wojny Światowej.

Jerzy Tatol do str. 25



Falszywe konflikty, falszywe lojalności

Prof. Jerzy Przystawa,
Uniwersytet Wrocławski

Polityczna farsa, jakiej od kilku dni jesteśmy świadkami, u ludzi bardziej wrażliwych ma prawo wywoływać odruchy wymiotne. Śmiać się nie ma z czego, bo scenariusz ten, *ad nauseam*, powtarza się za każdym razem, i nawet znane powiedzenie o tym, że historia zwykle powtarza się jako farsa wydaje się nieadekwatne. Z farsy się śmiejemy, a tu do śmiechu wcale nie jest. I wcale nie dlatego, że nie jest śmieszne to, co funkcjonuje na polskiej scenie politycznej pod nazwą prawicy, ale dlatego, że trudno pojąć dlaczego ludzie rozumni, dlaczego społeczeństwo ludzi w końcu jako tako wykształconych i z tysiącletnią historią, toleruje u siebie taką absurdalną karuzelę zdarzeń, zupełnie tak, jakby jakieś fatum, jakieś moce zła obsiadły Polskę i Polaków i nie było żadnej drogi wyjścia?!

Cztery lata temu, 9 stycznia 2003, ówczesny wicemarszałek Sejmu powiedział z trybuny sejmowej: *Jeśli Polacy dzisiaj tak nisko cenią własne przedstawicielstwo, także naszą Izbę, to nie tylko ze względu na jakość pracy, ale także z tego pierwotnego powodu, jakim jest poczucie niepełnego uczestnictwa, często fałszywego, zafalszowanego uczestnictwa obywateli w akcie wyborczym. Polacy od lat mają przekonanie – i to przekonanie narasta – że dzień, w którym wybierają swoich parlamentarzystów, jest tak naprawdę dniem wielkiego oszustwa polskiego wyborcy przez aparaty partyjne.*

Zasadniczym elementem tego oszustwa jest to, że w sytuacji, gdy pogwałcone jest nasze bierne prawo wyborcze i obywatele nie mają prawa swobodnego kandydowania do Sejmu, wtedy wyborcy zmuszeni są głosować na listy partyjne, jakie przedstawiają im – *nota bene* utrzymywane z budżetu państwa – partie polityczne. **W ten sposób wybory przestają być wolne, a demokracja degeneruje się do partiokracji.** Ludzie, których ambicją jest zasiadanie w Sejmie, nakładają muszą najróżniejsze maski, ukrywać swoje prawdziwe poglądy i sympatie, uciekać się do najróżniejszych podstępów, aby tylko znaleźć się na odpowiednim miejscu na liście partii, jaka ma szansę przekroczenia progu wyborczego. Wyłania się w ten sposób całkowicie zafalszowana reprezentacja, która – sama w sobie – **u k a z u j e n o n s e n s o w n o ś ć r o z p o w s z e c h n i o n e g o w ś r ó d k o n s t y t u c j o n a l i s t ó w m i t u o w y ż s z e j r e p r e z e n t a t y w n o ś c i p a r l a m e n t u w y ł o n i o n e g o w t z w. o r d y n a c j i p r o p o r c j o n a l n e j.**

Z jednej strony mamy **fałszywe aliansy** – np. gdy czołowy polityk ZChN przechodzi, powiedzmy, do partii Leppera, albo gdy wybitni antykomuniści łądzą w SLD (a wariantów – także tych już wielokrotnie zrealizowanych – jest mnóstwo), tak z drugiej tworzone są **fałszywe konflikty**: partie walczące o ten sam elektorat, a więc o zbliżonych poglądach i programach, muszą generować zauważalne różnice, żeby jakoś w oczach wyborców się odróżnić i zebrać trochę więcej głosów. Nie można się przed wyborami połączyć, bo wtedy jeden wódz musiałby się podporządkować innemu wodzowi, a w *partii nowego typu* (tylko takie powstają w warunkach wyborów na listy partyjne) dla dwóch wodzów miejsca być nie może. Wyjątkowo wymowny jest tu przykład zarówno Kazimierza Marcinkiewicza, jak i Marka Jurka, któremu Wielki Wódz odmówił nawet prawa do pięciominutowego wystąpienia i wyjaśnienia sytuacji! A kiedy kandydat na wodza musi, przed wyborami, podporządkować się innemu, to po wyborach, tak czy owak, konflikt natychmiast się ujawnia i koalicja *trzeszczy*, albo szybko pęka. A jak pęka, to co pozostaje? Założyć własną partię lub zginąć! *Partia o Muerte!* Nie każdemu bowiem jest dana spokojna synekura, jak np. Kazimierzowi Marcinkiewiczowi.

Prof. Jerzy Przystawa do str. 27